

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 15 grudnia 2019 - [posłuchaj](#))

### POLSKIE GRUDNIE

I znowu grudzień. Niektórzy nazywają go najkrótszym miesiącem roku. Może dlatego, że jako zwykły miesiąc, nasz grudzień "funkcjonuje" tylko przez 23 dni. Potem rozpoczynają się świąteczne bachanalia komercji, prezentów i przysmaków kuchennych. W pracy mamy prawie obowiązkowe "Christmas Party". W szkole polskiej nasze polsko-kanadyjskie pociechy dowiadują się co to są Mikołajki. A potem - wiadomo - obchody Świąt w gronie rodzinnym. Jako alibi dla resztek późno-chrześcijańskiego sumienia wystawiamy jeden pusty talerz dla nieznanego wędrowca, który czasem się zjawia, a częściej nie. Po kilku chwilach - a może dniach - budzimy się z ciężkiego pełnego zwiędów i omamów snu (prawie jak owa inteligencja krakowska opisana przez Wyspiańskiego w "Weselu"). Tak jak oni mamy nielicznego kaca; tak jak im, coś nam "chodzi po głowie", ale odpychamy te myśli machnięciem ręki i przyrzekamy sobie być mądrzejszymi za rok. Jest poranek pierwszego stycznia roku jak zawsze następnego. I tyle na temat świąteczności grudnia. O jego zawartości duchowej, religijnej i rodzinnej będzie okazja pomówić za tydzień.

Niejeden polski pisarz opisywał fenomen polskich miesięcy. Każdy z nich coś innego znaczy. Każdy z nich jest naznaczony czymś niezwykłym - więcej w polskich miesiącach tragizmu niż radości. Choć zdarzają się wyjątki. Zdecydowanie, należy do nich kilka tygodni "Majowej Jutrzenki" rozpoczętej w Sejmie 3 maja 1791 roku. Drugą taką radosną okazją jest grudniowa rocznica Powstania Wielkopolskiego - 27 grudnia 1918 r.; to jedyne zwycięskie polskie powstanie. Dużo pisano o Ignacym Paderewskim przemawiającym do wiwatujących poznaniaków; dużo wylano tramentu opisując przyjazd do stolicy Wielkopolski gen. Józefa Hallera. Tak się złożyło, że jakos mniej wybitnych piór chciało opisywać czyn zbrojny zwykłych Wielkopolan. Tak naprawdę, to ich synowie, często jeszcze noszący na sobie mundury pruskie, zdolali wspólnym wysiłkiem wywalczyć przyłączenie Wielkopolski do odradzającej się Rzeczypospolitej. Prawda, że cesarstwo Wilhelma II leżało w gruzach, w pokonanej armii panował defetyzm, a w Berlinie obawiano się rewolucji komunistycznej. Tym niemniej, nie umniejsza to zasług tych, którzy przywrócili krajowi ziemie, które odpadły od macierzy jeszcze za pierwszego rozbioru. Zawsze będzie to znaczyć w polskiej historii więcej niż niejeden papierowy plebiscyt, czy referendum. I o tym należy pamiętać.

Grudzień oznacza niestety także rocznice wstydlive. Przede wszystkim myślimy tu o 13 grudnia 1981 roku i o generale w ciemnych okularach, przez którego setki tysięcy polskich dzieci nie obejrzało tamtej pamiętnej niedzieli Teleranka. Pomijając ówczesne uwarunkowania międzynarodowe naszego starego kraju, to idealistycznie myśląca część rodaków odebrała w grudniu 1981 r. praktyczną lekcję, że jednak (jak się okazało) "Polak do Polaka" strzelać może. Wyszło na to, że rację ma poeta i balladzysta Solidarności Jan Kelus piszący te słowa: ((cyt)) "Nie był potrzebny żaden sąsiad. / Rodzimej dosyć jest kanalii, / Aby pokazać wszystkim wokół, / Że nie jesteśmy w Portugalii" ((k cyt)). Drugą taką wstydliwą grudniową rocznicą jest 16 grudnia, dzień zamachu (niestety - udanego zamachu) na pierwszego prezydenta odrodzonej Polski Gabriela Narutowicza. (16.12.1922 r.) Chyba prawdą jest, że zabójstwo prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza (14.01.2019 r.) nie pozwoliło zapomnieć o tamtej pierwszej ofierze bezwzględnego, nieliczącego się z niczym nacjonalizmu. W tej drugiej polskiej optyce bożyszczem tłumów podburzonych przez ziejące nienawiścią gazetki (teraz byłby to internet) staje się nie obrońca demokracji lecz jej wróg, zamachowiec i morderca

Eligiusz Niewiadomski. O nim też mówiło się, że jest niezrównoważony. Sto lat wcześniej - i sto lat później; wygląda na to, że niezrównoważeni zawsze mogą się w polityce komuś przydać.

Co może pomóc dalekiej Polsce? Co może pomóc nowym pokoleniom Polaków - szczególnie tej większości, która na ziemi ojców została. Jest taka tendencja - na razie mniejszościowa - która najbardziej do mnie przemawia. Mówi ona do znudzenia jedno i to samo. Należy uczyć szacunku dla prawa takiego jakim ono jest. Nie chodzi o nowe drakońskie ustawy na papierze, ale o egzekwowanie tego prawa, które w kraju już jest. Nie pisać po raz 10-y nowelizacji czy poprawek do poprawek, ale nauczyć Polaków przeżyć w spokoju choćby 20 lat - jedno pokolenie bez obalania struktur władzy (i wymiaru sprawiedliwości) co 3 - 4 lata. Jeśli karać nieuczciwych sędziów, to jednostkowo - nigdy zbiorowo na modłę bolszewickiej "woli ludu", która z dobrem ludu nie ma nic wspólnego. W rządzeniu państwem, romantyczny woluntaryzm - mówiąc inaczej, chciejstwo jakiegoś wodza, czy "męża opatrnościowego" - takie coś nie powinno mieć miejsca, zwłaszcza w naszych czasach. Zdajmy sobie sprawę, że wkraczamy w trzecią dekadę XXI-go wieku. Wokół nas: genetyka, sztuczna inteligencja i już chyba piąta generacja informatyki. Jednocześnie, w tych samych czasach rosyjskie trolle i ich bardzo zdolni koledzy hakerzy udają w internecie całkiem niezłe polskich patriotów i chcieliby cofnąć polskie myślenie do początków wieku XIX. Czy im się uda - zależy w dużym stopniu od nas samych.